PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Piątek, 8 stycznia 1954 roku | Rok III. Nr 6 (420)

BIBLIOTEKA PUBLICZNA AB w KOSZALINIE

Dzieci — przodownicy nauki na choince noworocznej u Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta

WARSZAWA. Kilkaset dzieci — przodowników nauki i pracy społecznej z całego kraju przybyło 6 bm. na zaproszenie Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta na uroczystość choinki noworocznej do Urzędu Rady Ministrów w Warszawie.

Dzieci zgromadziły się w sali marmurowej, dokąd przy dźwiękach hymnu narodowego przybył gorąco i serdecznie witany Prezes Rady Ministrów — Bolesław Bierut, któremu towarzyszyli: Wiceprezes Rady Ministrów — J. Cyrankiewicz, szef Urzędu Rady Ministrów — minister K. Mijal i wiceminister Oświaty — Z. Dembińska. Obecni byli również: zastępca kierownika Wydziału Oświaty KC PZPR — P. Lewińska, pierwszy sekretarz KW PZPR — W. Matwin, przewodniczący Prezydium St. R. N. — J. Albrecht, przewodniczący ZG ZMP — W. Pilawka i przewodniczący Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego — E. Kuroczko.

W imieniu zebranych dzieci raport Prezesowi Rady Ministrów złożyła przewodnicząca rady drużyny Centralnego Ośrodka Harcerskiego w Cieplicach — Małgorzata Golmento, zaś serdeczne i gorące życzenia od całej dziatwy polskiej złożył uczeń szkoły TPD Nr 14 w Warszawie — Zbyszek Rynaszewski.

W odpowiedzi na życzenia Prezes Rady Ministrów — Bolesław Bierut powiedział:

(Dokończenie na 2 str.)

U naszych przyjaciół

Fabryka „Elektthermax" w Papa na Węgrzech rozpoczęła produkcję kuchenek elektrycznych. W roku bieżącym fabryka zwiększy trzykrotnie produkcję w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Na zdjęciu: przodownik pracy Grozo Farkas i jego brygada przy pracy. Osiąga ona przeciętnie 170 proc. normy.

Na cześć II Zjazdu PZPR

Ludzie pracy Ziemi Koszalińskiej realizują zobowiązania przedzjazdowe

Czym bardziej zbliżamy się do II Zjazdu partii, wzrasta wysiłek ludzi pracy dla realizacji podjętych na cześć Zjazdu zobowiązań. Załogi zakładów chcą je wykonać w pełni nie przekraczając terminu.

KFM WYKONAŁA ZOBOWIĄZANIA W 120 PROC.

Z WIELKĄ ofiarnością pracowała w grudniu ub. r. załoga **Koszalińskiej Fabryki Mebli.** Chodziło bowiem o to, aby wykonać zobowiązania podjęte na cześć II Zjazdu PZPR w zakresie zwiększenia wydajności pracy i podniesienia jakości produkcji.

Dzięki kolektywnemu wysiłkowi kierownictwa i załogi plan grudniowy wykonany został w 106,03 proc.; w tym okresie rozszerzył się na wszystkie brygady młodzieżowe i część pozostałej załogi apel Saja — „Ja nie wypuszczę braku". Realizacja hasła o bezbrakowej produkcji pozwoliła zmniejszyć ilość produkcji II gatunku do 0,7 proc.

Najlepsze wyniki osiągnęli dotychczas brygadzista szlifierni Stanisław Bonar, Napoleon Kobardo przy manipulacji fornieru, Józef Worek obsługujący piłę formatową, Władysław Psiuch, pracujący na sękarce, Władysław Chudzik i Tadeusz Mroziak przy klejeniu boków na wiatraku oraz Roman Fortona, Adolf Starzyński i inni na montażu.

Duże oszczędności materiałowe uzyskał w toku realizacji zobowiązań dział politurowni, a zwłaszcza kobiety takie jak Aleksiejewa, Kulikowa, Wasilewska i inne.

Na 10 dni przed terminem wykonali swe zobowiązania pracownicy działu mechanicznego, którzy już pierwszego stycznia oddali do użytku nową sękarkę przerobioną z piły taśmowej oraz wielotarczówkę.

(Dokończenie na 2 str.)

Komunikat w sprawie terminu zwołania II Zjazdu PZPR

Komitet Centralny PZPR postanowił przesunąć termin zwołania II Zjazdu PZPR na dzień 10 marca 1954 r.

Ludzie Czynu Zjazdowego

— Mój Czyn Zjazdowy to 200 procent normy i zmniejszenie braków o 1 procent — mówi Augustyn Kwarciński, tokarz TOR-u w Koszalinie — II Zjazd partii chcę uczcić godnie, tak, jak, czyni to cała polska klasa robotnicza. Przecież Zjazd partii to sprawa całego narodu, a na jego obrady czekamy wszyscy z niecierpliwością.

Ob. Kwarciński pracuje na doskonałej tokarce produkcji radzieckiej „Czerwony Proletariat", która osiąga do 1200 obrotów na minutę.

Na zdjęciu widzimy ob. Kwarcińskiego w chwili gdy wykonuje otoczkę na koło zębate do ciągnika „Ursus".

Komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

W dniu 31 grudnia 1953 roku ambasador Stanów Zjednoczonych p. Charles Bohlen odwiedził ministra Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa i zakomunikował mu, że w związku z oświadczeniem rządu radzieckiego z 21 grudnia 1953 roku (w sprawie przemówienia prezydenta USA Eisenhowera z 8 grudnia), w którym wyrażona została gotowość wzięcia udziału w rozmowach w sprawie energii atomowej, rząd Stanów Zjednoczonych pragnąłby dokonać wymiany poglądów na temat zagadnień proceduralnych związanych z tymi rozmowami, a mianowicie na temat terminu, miejsca i trybu rozmów. Ambasador Ch. Bohlen dodał, że taka wymiana poglądów mogłaby się odbyć między departamentem stanu USA i ambasadorem radzieckim w Waszyngtonie, lub przedstawicielem Związku Radzieckiego w ONZ przed berlińską konferencją ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, albo też w Berlinie podczas tej konferencji.

6 stycznia br. W. M. Mołotow przyjął ambasadora Ch. Bohlena i zakomunikował mu, że rząd radziecki rozważył propozycję rządu USA w sprawie wymiany poglądów na temat zagadnień proceduralnych, związanych z mającymi nastąpić rozmowami dotyczącymi energii atomowej, a mianowicie na temat terminu, miejsca i trybu rozmów. Rząd radziecki, podobnie jak rząd Stanów Zjednoczonych, uważa omówienie powyższych zagadnień za pożądane i zgadza się, aby zagadnienia te rozpoczęto omawiać w Waszyngtonie. Ze swej strony rząd radziecki upoważnia ambasadora ZSRR w Stanach Zjednoczonych G. Zarubina, aby wziął udział w omawianiu tych zagadnień.

Ambasador Ch. Bohlen przyrzekł poinformować rząd Stanów Zjednoczonych o odpowiedzi rządu radzieckiego.

Przygotowania do pierwszych prób rozruchowych siłowni Nowej Huty trwają

KRAKÓW — NOWA HUTA. Radiowa rozgłośnia nowohuckiego kombinatu podaje codziennie meldunki z budowy siłowni. Cała załoga Nowej Huty śledzi je z uwagą. Siłownia — to pierwszy obiekt, który w myśl uchwały Prezydium Rządu podejmie pracę w r. 1954. Terminowe jej uruchomienie jest bardzo ważne dla rozpoczęcia produkcji przez wielkie piece, koksownie, aglomerownie, stalownie i walcownię-zgniatacz.

Na budowie siłowni rozpoczął się już ostatni etap robót. Trwają wstępne przygotowania do podjęcia pierwszych prób rozruchowych. Zakończono wszystkie zasadnicze roboty budowlane, konieczne dla uruchomienia I turbozespołu. Stalowy szkielet potężnej hali głównego budynku siłowni jest już obmurowany. Wykonano także obmurówki I kotła. Dobiega już końca montaż opancerzenia kotła. Jest to ostatnia przed rozpoczęciem prób rozruchowych faza robót.

„Tak duże tempo pracy to nie tylko nasza zasługa — mówi inż. Marian Jędryczko, kierownik montażu kotłów. — Jest to również zasługa załóg, które wykonują dla nas dostawy. Cały nasz zespół serdecznie dziękuje hutnikom „Batorego", którzy przyśpieszyli dostawę nieprzewidzianych planem materiałów, dzięki czemu inny zakład mógł nam wykonać o 6 dni wcześniej ważne urządzenia".

Załoga montująca I kocioł przygotowuje się już do podjęcia próby szczelności urządzeń kotła.

W trosce o ludzi pracy

DODATKOWO 117 TYSIĘCY WIADER DZIĘKI REALIZACJI ZOBOWIĄZAŃ

STALINOGRÓD. Od 23 listopada 1953 r. tj. od chwili, kiedy po szczegółowej analizie tez IX Plenum KC PZPR załoga Myszkowskiej Fabryki Naczyń Emaliowanych podjęła zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu partii, dostarczyła ona na rynek około 117 tys. sztuk wiader ocynkowanych ponad zadania planowe tego okresu.

Nasilić pracę uświadamiającą-organizacyjną w gromadach, aby przyspieszyć wywózkę drewna z lasu i dostarczyć je tartakom

Większość tartaków naszego województwa wykonała i przekroczyła swoje plany produkcyjne, jednocześnie wyczerpano przy tym zasoby drewna, jakie miały one w zapasie. W związku z tym przed Okręgiem Lasów Państwowych, przed radami narodowymi, przed każdym chłopem koszalińskim stoi nie cierpiące zwłoki zadanie: jak najprędzej dostarczyć potrzebne ilości drewna tartakom, aby te mogły pracować rytmicznie. Sprawa jest ważna. Zastój w tartakach może spowodować przecież zahamowanie pracy w wielu zakładach przemysłu drzewnego.

Aby nie dopuścić do tego, należy nasilić akcję wywózki drewna z lasu. Zadanie to stoi przede wszystkim przed radami narodowymi i pracownikami leśnymi. Trzeba więc wzmóc pracę organizacyjno-uświadamiającą bezpośrednio w gromadach. Każdy chłop musi zrozumieć, że nałożony na niego plan wywózki drewna powinien wykonać. Dotychczas bowiem drewno wywożą przeważnie tylko nieliczni stali wozacy, a inni chłopi w ogóle jeszcze nie wzięli udziału w tej ważnej akcji. A plany mają przecież niewielkie, bo od 3 do 10 metrów drzewa na kwartał. Chodzi tylko o to, żeby uświadomić chłopom ważność akcji, to, że na jego nie wywiezione metry drzewa z lasu czekają tartaki, czeka przemysł, czekają budowy i że realizacja tego planu to też cegiełka w umocnieniu sojuszu robotnika i chłopa.

Weszliśmy w pierwszy kwartał 1954 roku, w którym konieczne jest nie tylko wykonanie, ale i przekroczenie planu wywózki drewna z lasu. To zadecyduje o wykonaniu planu rocznego. Trzeba więc, aby rady narodowe, począwszy od wojewódzkiej, zmieniły swój stosunek do tej sprawy i nie traktowały jej jako coś ubocznego „mniej ważnego". Należy więc:

po pierwsze — nasilić pracę organizacyjno-uświadamiającą bezpośrednio w gromadach;

po drugie — zorganizować w jak najszybszym czasie powszechną trzydniową wywózkę drewna z lasu. Metoda ta zastosowana na terenie naszego województwa w ub. roku zdała egzamin;

po trzecie — elementy spekulacyjno-kułackie, które uchylają się złośliwie od wykonywania nałożonych na nie planów przykładnie ukarać;

po czwarte — kontrolować pracę Okręgu Lasów Państwowych i zobowiązać go do przysyłania systematycznych sprawozdań z przebiegu wywózki drewna z lasu.

W pracy tej radom narodowym powinny pomóc odpowiednie instancje partyjne. Plan wywózki drewna przez każdego chłopa, przez każdą spółdzielnię produkcyjną i PGR musi być wykonany. Na drzewo czekają robotnicy tartaków i zakładów przemysłowych naszego województwa.

Ze świata

● PEKIN

Rzecznik rządu syjamskiego Kharb Kunchorn oświadczył w związku z próbami zmontowania „paktu pacyfiku", podejmowanymi przez Li Syn Mana i Czang Kai-szeka, iż Syjam nie weźmie udziału w tym pakcie.

● PARYŻ

Rada Republiki i Zgromadzenie Narodowe zakończyły 6 stycznia br. dyskusje nad budżetem na rok 1954.

● SZTOKHOLM

Szwecję nawiedziła ostatnio gwałtowna burza śnieżna, wyrządzając znaczne szkody materialne. W samej tylko guberni sztokholmskiej wichura obaliła około miliona drzew. Wiele przewodów elektrycznych zostało przerwanych. Niektóre osiedla w okolicach Sztokholmu zostały bez światła.

● RZYM

Niezwykle silna śnieżyca zatarasowała liczne drogi górskie we Włoszech północnych i odcięła od świata szereg wiosek. Wiele osób odniosło rany w wypadkach na zaśnieżonych drogach.

Demonstracje studentów w Paryżu

Mimo brutalnej interwencji policji w demonstracji, zorganizowanej przez studentów paryskich w sprawie zwiększenia kredytów na oświatę, wzięło udział 2.000 młodzieży.

Na zdjęciu: policja rozpędza demonstrantów.

Pod adresem DOKP w Szczecinie

Słupskie Fabryki Mebli czekają na wagony

Ambicją załogi SFM jest od początku bież. roku rytmicznie realizować plany produkcji i akumulacji. Zadanie to jest w dużej mierze uzależnione od sprawnej wysyłki gotowych mebli. Niestety. Jak dotychczas DOKP w Szczecinie nie nadsyła potrzebnej ilości wagonów, mimo iż się do tego w Czynie Zjazdowym zobowiązała.

Należy zaznaczyć, że za każdy dzień zwłoki w wysłaniu gotowej produkcji zakład płaci CHPD 1 proc. wartości mebli. Brak wagonów naraża Słupskie Fabryki Mebli na dodatkowe straty, których przy dobrej organizacji pracy można uniknąć. Wystarczyłoby, aby zakład otrzymał codziennie co najmniej 15 wagonów.

Towarzysze z DOKP Szczecin — pomóżcie naszym fabrykom rozładować magazyny, aby meble trafiły jak najszybciej do konsumenta.

(ll)

Dzieci na choince noworocznej u Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta

(Dokończenie z 1 str.)

DROGIE, KOCHANE DZIECI!

Serdecznie cieszę się, że mam możność spotkania Was tutaj na choince noworocznej, że wraz z Wiceprezesem Rady Ministrów Cyrankiewiczem i członkami naszych organizacji społecznych mamy możność gościć Was tutaj. Witamy Was tym serdeczniej, że wiemy od Waszych wychowawców i nauczycieli, że jesteście przodownikami nauki, przybyłymi z całej naszej Polski. Wiecie, że nasz naród najbardziej ceni przodowników pracy — Wy jesteście przodownikami nauki, a przodownicy nauki, to przyszli przodownicy pracy. Nauka nie tylko pomaga w pracy, nie tylko czyni ją lżejszą i wydajniejszą, ale jest podstawowym fundamentem ogólnego postępu ludzkiego — jest także i będzie podstawą wiel kości, siły, bogactwa naszego narodu. Kochamy wszystkie dzieci, ale najbardziej kochamy dzieci przodujące w nauce. Chciałbym w imieniu naszego Rządu życzyć Wam dalszych postępów w nauce w tym nowym 1954 roku. Chciałbym Was również prosić, ażebyście ode mnie, od Rządu Rzeczypospolitej przekazali swoim rodzicom, siostrom, braciom, gorące, serdeczne pozdrowienia i życzenia żeby w nowym roku powodziło się im jak najlepiej. Życzę Wam nowych osiągnięć w nauce i pracy, życzę, żebyście rośli na dzielnych obywateli naszej Ojczyzny. Nasza Ojczyzna uważa Was za swoją przyszłość, za swój największy skarb, widzi w Was tych, którzy będą najcenniejszymi obywatelami naszej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Raz jeszcze najserdeczniej Wam życzę dobrego Nowego Roku.

„Niech żyje nasza ukochana Ojczyzna Ludowa!", „Niech żyje Wielki Przyjaciel Młodzieży — Bolesław Bierut" — serdecznymi okrzykami przyjęła młodzież słowa Prezesa Rady Ministrów. „Niech żyją dzieci — najmłodsi obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" — wznosi okrzyk Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut.

* * *

Wesoło spędziły dzieci czas w gościnie u Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta.

Wśród białych bluzek i czerwonych chust harcerskich przewijały się barwne stroje ludowe: krakowskie, łowickie, śląskie, kurpiowskie i inne. Oczy wszystkich dzieci przyciągała sięgająca sufitu sali piękna choinka przybrana różnokolorowymi szklanymi kulami, łańcuchami i innymi ozdobami.

Z wielkim zainteresowaniem przyglądały się dzieci występom artystycznym swych rówieśników — zespołów dziecięcych ze wsi Walce w woj. opolskim, z dzielnicy Wola w Warszawie oraz solistów z Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruta w Stalinogrodzie. Żywo oklaskiwała młodzież występy taneczne i chóralne.

Po występach nastąpiło śniadanie, w czasie którego dziatwa otoczyła zwartym kołem Prezesa Rady Ministrów, członków Rządu, przedstawicieli Partii i organizacji społecznych, a w serdecznej rozmowie opowiadała o swych osiągnięciach w nauce i pracy społecznej, o swych zamiłowaniach i zamierzeniach na przyszłość.

Rozpoczęła się zabawa. Wszystkie dzieci brały udział w tańcach, korowodach i śpiewach. Sala Urzędu Rady Ministrów długo rozbrzmiewała rozradowanymi dziecięcymi głosami. Uroczystość zakończyło wspólne odśpiewanie hymnu Młodzieży Demokratycznej. Dzieci otrzymały upominki w postaci pięknych książek i słodyczy.

Na cześć II Zjazdu PZPR

(Dokończenie z 1 str.)

W ten sposób zlikwidowane zostało wąskie gardło przy zaprawianiu obłogu.

Wszystkie zobowiązania produkcyjne zrealizowane zostały w grudniu przez załogę KFM w 120 proc. Załoga rozpoczęła również produkcję taboretów dziecięcych z odpadków. Obecnie znajduje się w robocie 300 taboretów.

(il)

WZROSŁA OPIEKA LEKARSKA NAD LUDNOŚCIĄ WIEJSKĄ

54 PLACÓWKI **Służby Zdrowia**, jakie znajdują się w naszym województwie, włączyły się do czynu przedzjazdowego. O realizacji zobowiązań zameldowało do tej pory 21 placówek. Wśród nich znajduje się **Szpital Powiatowy w Sławnie.** Zatrudniona tu lekarka dr Zofia Jeziołowicz wspólnie z pielęgniarką Wacławą Tomczyńską, przebadały 150 uczennic z Liceum Przedszkolanek. Pielęgniarka Jadwiga Ozdoba przeprowadziła szkolenie sanitarne II stopnia w spółdzielni produkcyjnej w Bobrowiczkach. Ponadto zespół lekarsko-pielęgniarski Szpitala Powiatowego w Sławnie nawiązał kontakt ze spółdzielnią produkcyjną i PGR-em w Jankowicach, gdzie będzie raz w miesiącu przeprowadzał badania lekarskie.

O wykonaniu zobowiązań przedzjazdowych zameldowali również pracownicy **Szpitala Powiatowego w Bytowie.** Dyrektor szpitala dr Z. Walkowiak przebadał cały personel tartaku w Bytowie, zakładając równocześnie dla każdego pracownika kartę zdrowia. Grupa lekarsko-pielęgniarska z oddziału chirurgii przebadała w spółdzielni produkcyjnej Rożanowo 100 osób. Wygłosili oni tam również pogadankę z zakresu akcji przeciwgruźliczej oraz przeprowadzili kontrolę bezpieczeństwa i higieny pracy.

Zespół lekarsko-pielęgniarski oddziału wewnętrznego ze **szpitala w Złotowie** przebadał we wsi Trudna 33 osoby w ramach zobowiązań przedzjazdowych. Inni pracownicy tego szpitala wygłosili w zakładach pracy 12 pogadanek o chorobach społecznych.

Obwodowa Przychodnia Lecznicza w Miastku wzięła pod swoją opiekę lekarską załogę spółdzielni pracy „Czyn", gdzie pracownicy Przychodni przebadali już 32 osoby.

Pielęgniarki **Miejskiej Przychodni Obwodowej Nr 2 w Słupsku** wygłosiły w zakładach pracy 7 pogadanek z zakresu profilaktyki.

W ten sposób dzięki realizacji zobowiązań przedzjazdowych podjętych przez pracowników Służby Zdrowia, wzrasta w naszym województwie opieka lekarska nad ludnością wiejską.

ZAOSZCZĘDZILI 1779 ROBOCZO-GODZIN

JAK donosi nam nasz korespondent Zbigniew Strzelecki, pracownicy **Zakładów Sieci Elektrycznych w Słupsku** wykonali swoje zobowiązania podjęte na cześć II Zjazdu PZPR przed terminem, zaoszczędzając m. in. 1779 roboczogodzin. 7-osobowa brygada remontowa ob. Sikorskiego, pracując przy wymianie przewodów, zaoszczędziła 306 roboczo-godzin. O 411 roboczo-godzin skrócili swoją pracę, w czynie przedzjazdowym również członkowie brygady kapitalnych remontów ob. Sawickiego. Nie pozostała pod tym względem w tyle także brygada Franciszka Kelera, która zaoszczędziła przeszło 400 roboczo-godzin.

(p.).

Marszałek Kim Ir Sen i generał Peng Teh-huai żądają kontynuowania akcji wyjaśniającej wśród jeńców w Korei

• PEKIN. Jak donosi agencja Nowych Chin, naczelny dowódca Koreańskiej Armii Ludowej Marszałek Kim Ir Sen i dowódca Chińskich Ochotników Ludowych generał Peng Teh-huai wystosowali do przewodniczącego Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych generała hinduskiego Thimayya pismo, w którym analizują działalność Komisji, omawiają dotychczasowy przebieg akcji wyjaśniającej wśród jeńców wojennych i w konkluzji żądają natychmiastowego wznowienia tej akcji.

Pismo to stanowi odpowiedź na przesłane im w końcu ubiegłego roku przez generała Thimayya prowizoryczne sprawozdanie Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, uchwalone trzema głosami przy wstrzymaniu się od głosowania przedstawicieli Szwecji i Szwajcarii, odrębne sprawozdanie przedstawicieli Szwecji i Szwajcarii, jak również inne dokumenty związane z działalnością Komisji.

Pismo Marszałka Kim Ir Sena i generała Peng Teh-huai'a głosi m. in.:

1) Po przestudiowaniu nadesłanych nam dokumentów stwierdzamy, że prowizoryczne sprawozdanie Komisji odpowiada w zasadzie faktom i wobec tego jest stosunkowo bezstronne. Komisja przyznała, że przedłużenie okresu akcji wyjaśniającej jest uzasadnione i konieczne i że wobec tego akcja ta powinna być kontynuowana. Pozostaje to niewątpliwie w zgodności z podstawowymi celami, jakie sformułowała umowa o kompetencji Komisji.

Natomiast odrębne sprawozdanie przedstawicieli Szwecji i Szwajcarii wyraźnie odbiega od dobrze znanych faktów ustalonych w dwóch obozach jenieckich w południowej i północnej części zdemilitaryzowanej strefy Korei i zmierza do usprawiedliwienia dowództwa sił zbrojnych ONZ, które odwlekało i sabotowało, a następnie zerwało akcję wyjaśniającą, oraz do przerzucenia odpowiedzialności na stronę koreańsko-chińską. Z tego właśnie powodu odrębne sprawozdanie przedstawicieli Szwecji i Szwajcarii uznać należy za nie dające się pogodzić z ich neutralną pozycją, i strona koreańsko-chińska nie może go zaakceptować.

2) Oczywistą jest poważna odpowiedzialność dowództwa sił zbrojnych ONZ za uprawianie terroru za pośrednictwem tajnych agentów w celu sabotowania realizacji układu o rozejmie w Korei.

3) W obliczu konkretnych faktów, potwierdzonych w sprawozdaniu Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, dowództwo sił zbrojnych ONZ nie może uchylić się od odpowiedzialności za pogwałcenie umowy w sprawie repatriacji jeńców wojennych i zerwanie akcji wyjaśniającej. Mimo to dowódca naczelny sił zbrojnych ONZ generał Hull w swym liście z dnia 3 stycznia br. do przewodniczącego Komisji nie tylko bezpodstawnie zaprzeczał faktom, lecz również usiłował bezczelnie oskarżyć stronę koreańsko-chińską, dopatrując się przyczyn zerwania akcji wyjaśniającej w jej rzekomej „taktyce zwłoki". Takie pozbawione skrupułów stanowisko dowództwa sił zbrojnych ONZ może jedynie wzbudzić głębokie oburzenie narodu koreańskiego i chińskiego oraz miłujących pokój narodów na całym świecie.

4) Należy podkreślić, że Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych w swoim sprawozdaniu z jednej strony potwierdziła fakt, iż organizacje tajnych agentów kierowane przez dowództwo sił zbrojnych ONZ zakłócały akcję wyjaśniającą i przeszkadzały jeńcom wojennym, stosując przemoc lub groźbę przemocy, w żądaniu repatriacji. Jednocześnie Komisja oświadczyła, że umowa o kompetencji nie zabrania stosowania przemocy, gdy chodzi o wykonywanie funkcji powierzonych Komisji. Z drugiej jednak strony Komisja, wysuwając różne preteksty, odmówiła zastosowania skutecznych kroków, by użyć sankcji wobec tajnych agentów, którzy uciekli się do gwałtu, aby zakłócić akcję wyjaśniającą, zastraszyć i mordować jeńców żądających repatriowania. Co więcej — Komisja uznała nawet za „przedstawicieli" jeńców tych samych tajnych agentów, którzy ich mordowali. W tych okolicznościach praca Komisji musiała faktycznie przebiegać zgodnie z wolą tajnych agentów. Postępując w ten sposób Komisja udzieliła w gruncie rzeczy poparcia terrorowi tajnych agentów w obozie jenieckim. Jak z tego wynika, dowództwo sił zbrojnych ONZ ponosi wprawdzie główną odpowiedzialność za pogwałcenie umowy o kompetencji i za niepowodzenie pracy Komisji, ale również sama Komisja nie może uchylić się od pewnej odpowiedzialności. Prowizoryczne sprawozdanie nie uznało tego szczerze. Ten punkt sprawozdania uważamy za niezadowalający. Przyjęliśmy natomiast do wiadomości oświadczenie złożone na temat sprawozdania Komisji przez przedstawicieli Czechosłowacji i Polski.

5) Zgodnie z par. 1 umowy o kompetencji, podstawowym celem powołania do życia Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych jest zapewnienie wszystkim jeńcom wojennym możności skorzystania z prawa do repatriacji. Aby zagwarantować to prawo, umowa przewiduje, że akcja wyjaśniająca w stosunku do wszystkich jeńców wojennych powinna trwać 90 dni, i że po upływie 90 dni akcji wyjaśniającej ci jeńcy wojenni, którzy nie skorzystali jeszcze z prawa do repatriacji, powinni być w ciągu 30 dni przekazani do dyspozycji konferencji politycznej. Te wszystkie zasadnicze postanowienia umowy o kompetencji muszą być wykonane.

6) Z uwagi na powyższe okoliczności domagamy się stanowczo, by akcja wyjaśniająca trwała istotnie 90 dni, by sprawa tych jeńców wojennych, którzy nie skorzystają jeszcze ze swego prawa repatriacji została przekazana konferencji politycznej w ciągu 30 dni po jej zwołaniu i by Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych i hinduskie wojska wartownicze kontynuowały tymczasem swe nie doprowadzone do końca funkcje. Oznacza to, że akcja wyjaśniająca wśród jeńców wojennych powinna być natychmiast wznowiona, że nie powinno się dokonywać żadnej selekcji jeńców, że organizacje tajnych agentów należy zlikwidować, i że po upływie 90-dniowego okresu wyjaśnień opieka nad jeńcami wojennymi powinna być sprawowana nadal, aż do czasu przekazania ich do dyspozycji konferencji politycznej.

Jedynie zajmując bezstronne stanowisko Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych może zjednać sobie całkowite poparcie uczciwych ludzi na całym świecie, i jedynie wtedy można będzie skłonić dowództwo sił zbrojnych ONZ do wycofania się ze swego nierozsądnego i bezczelnego stanowiska. Spodziewamy się, że Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych i hinduskie wojska wartownicze nie zawiodą pokładanych w nich nadziei.

Mordercy czterech jeńców wojennych domagających się repatriacji do Korei północnej — przed sądem

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że w dniu 6 stycznia w siedzibie dowództwa hinduskich wojsk wartowniczych rozpoczął się proces ośmiu agentów lisynmanowskich, którzy zamordowali czterech jeńców Koreańskiej Armii Ludowej, domagających się powrotu do ojczyzny.

Jeden z oficerów hinduskich odczytał akt oskarżenia, w którym podał następujące szczegóły zbrodni dokonanej przez agentów lisynmanowskich. Pięciu jeńców północno-koreańskich postanowiło zażądać repatriacji z chwilą, gdy będą przekazani pod ochronę hinduskich wojsk wartowniczych w strefie zdemilitaryzowanej. Jednakże działający w myśl instrukcji Amerykanów agenci lisynmanowscy dowiedzieli się o tym, zaciągnęli jeńców do jednego z baraków, pobili ich brutalnie oraz wytatuowali im na plecach i ramionach flagi lisynmanowskie i hasła antykomunistyczne. Nie mogąc, wskutek terroru agentów lisynmanowskich skomunikować się z przedstawicielami Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, jeńcy postanowili spróbować ucieczki z obozu, lecz agenci lisynmanowscy roztoczyli nad nimi ścisłą obserwację. Mimo to jednemu z pięciu jeńców północno-koreańskich Jun Hiung Ilowi udało się zbiec z obozu 12 grudnia 1953 roku wieczorem.

Następnego dnia żołnierze hinduskich wojsk wartowniczych znaleźli w obozie ciała czterech zamordowanych jeńców północno-koreańskich.

Po odczytaniu aktu oskarżenia hinduski sąd wojskowy przesłuchał Jun Hiung Ila w charakterze świadka.

12 grudnia ub. roku — oświadczył Jun Hiung Il — zauważyłem, że agenci lisynmanowscy opróżniają jeden z baraków. Obawiałem się, że chcą oni nas zamordować i postanowiłem uciec za wszelką cenę. Udało mi się uciec tego samego dnia wieczorem. Obawy moje okazały się słuszne, gdyż towarzyszy moich zamordowano. Następnego dnia przybyłem do obozu wraz żołnierzami hinduskich wojsk wartowniczych, aby odszukać czterech towarzyszy, którzy wraz ze mną chcieli wrócić do Korei północnej. Jednakże żadnego z nich nie było wśród jeńców tego obozu. W dwa dni później rozpoznałem ich ciała w kostnicy szpitala obozowego.

Agencja Nowych Chin podkreśla, że południowo-koreańscy i amerykańscy „obrońcy" agentów lisynmanowskich usiłowali dowieść, uciekając się do różnych kruczków prawnych, że hinduski sąd wojskowy nie jest kompetentny do rozpatrywania tego rodzaju sprawy i do sądzenia agentów lisynmanowskich. Jednakże przewodniczący sądu zacytował odpowiednie przepisy regulaminu Armii Hinduskiej, stwierdzające kompetencje sądu w tej sprawie i odrzucił „sprzeciwy" oficerów amerykańskich i lisynmanowskich.

Rozprawa przeciwko ośmiu mordercom lisynmanowskim trwa.

Komentarz DNIA

Potężny oddźwięk

Niezwykle żywy oddźwięk znalazł noworoczny wywiad, udzielony przez towarzysza G. M. Malenkowa dyrektorowi agencji „International News Service". Nawet niektóre reakcyjne pisma amerykańskie, jak np. „Daily Mirror", podkreślają pełen umiłowania pokoju i życzliwości wobec narodu amerykańskiego ton wypowiedzi towarzysza Malenkowa, a w Waszyngtonie, jak donosi agencja AFP, „ odpowiedzi Malenkowa zostały powitane z zainteresowaniem..." „Odpowiedzi Malenkowa — stwierdza również AFP — mimo że nie wywołały dotąd oficjalnych komentarzy ze strony francuskich kół dyplomatycznych, zostały dobrze przyjęte w Paryżu". Prasa angielska opublikowała słowa towarzysza Malenkowa pod tytułem „Orędzie pokoju", a zdaniem londyńskiego korespondenta AFP, „wywiad G. M. Malenkowa przyjęty został z zadowoleniem w kołach angielskich, gdzie komentują go jako przejaw dobrej woli wobec świata zachodniego". Dziennik włoski „Avanti" ocenił wypowiedź Malenkowa „jako nowy dowód dążenia Związku Radzieckiego do pokoju i konkretną perspektywę osłabienia napięcia międzynarodowego, otwierającą się przed narodami całego świata". Dziennik austriacki „Wiener Zeitung" widzi w odpowiedziach szefa rządu radzieckiego, „dobry początek 1954 roku i pomyślny wstęp do konferencji berlińskiej", a dziennik argentyński „Critica" stwierdza, że spośród „oficjalnych oświadczeń noworocznych złożonych na całym świecie właśnie oświadczenie G. M. Malenkowa skupiło na sobie uwagę zarówno ze względu na swą treść jak i formę".

Czym należy wytłumaczyć, że słowa towarzysza Malenkowa, mówiące o znaczeniu, jakie miałyby dla utrwalenia pokoju przyjazne stosunki między ZSRR a USA, o wysiłkach Związku Radzieckiego zmierzających do złagodzenia napięcia międzynarodowego, tak żywym echem odbiły się na całym świecie? Czym należy wytłumaczyć, że prasa burżuazyjna zmuszona jest poświęcać tyle miejsca wypowiedzi szefa rządu radzieckiego?

Oddajmy głos francuskiemu dziennikowi „Paris-Presse". „Czy 1 stycznia 1954 różni się od 1 stycznia innych lat? — pyta dziennik „Paris-Presse" i odpowiada: „Tak i to na lepsze. Po raz pierwszy od wielu lat powstają najpomyślniejsze szanse dla ustanowienia pokoju. Po raz pierwszy spoza tradycyjnych życzeń, jakie wymieniają między sobą dyplomaci i jakie składają szefowie państw swoim narodom, wyłania się określona nadzieja, że rok 1954 może stać się początkiem nowego etapu powojennego, etapu pokoju na całym świecie".

W umysłach setek milionów ludzi na świecie głęboko zakorzeniło się przekonanie, które jest podstawową zasadą polityki radzieckiej, że doprowadzenie do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych jest całkowicie możliwe, że możliwe jest uniknięcie wojny, utrwalenie pokoju. Niewątpliwie rok ubiegły zaznaczył się dalszym wzrostem sił obozu pokoju. I coraz nowe grupy społeczne włączają się do walki o to, by duch rokowań zwyciężył w stosunkach międzynarodowych. Politycy krajów imperialistycznych nie mogą sobie dziś pozwolić na nieliczenie się z tymi nastrojami. Nie może sobie na to pozwolić również prasa krajów kapitalistycznych. Rozumie ona, że negatywny stosunek do słów towarzysza Malenkowa, słów wyrażających najgłębsze pragnienia i dążenia narodów, przyczyniłby się do dalszej izolacji rządów imperialistycznych, do pogłębienia tej przepaści, jaka dzieli różnych dullesów od wszystkich narodów.

Walka o okiełznanie atomowych szaleńców trwa. Wymaga ona od narodów jeszcze wielu wysiłków. Nie szczędzą ich narody, pragnąc z całego serca, by potwierdziły się słowa towarzysza Woroszyłowa, który w przemówieniu noworocznym do narodu radzieckiego tak powiedział o 1954 roku: „Niechaj będzie to rok dalszego rozładowania napięcia międzynarodowego, rok wielkich osiągnięć w dziele ustanowienia trwałego pokoju na całym świecie".

R.

Kontrola zobowiązań decyduje o ich wykonaniu

Stosunek ogromnej większości ludzi pracy Ziemi Koszalińskiej do Czynu Przedzjazdowego charakteryzują najlepiej słowa tokarza TOR-u w Koszalinie ob. Kwarcińskiego:

„Mój Czyn Zjazdowy, to 200 proc. normy i zmniejszenie braków do minimum...".

Tak myślą i inni ludzie pracy, nie tylko w naszym województwie ale i w całym kraju.

Czyn Zjazdowy, to potężna akcja polityczna, w której znajduje wyraz wielkie zaufanie szerokich mas pracujących do partii, do jej madrego kierownictwa. Jest to akcja, w której odzwierciedla się głębokie pragnienie milionów ludzi wykonania wskazań IX Plenum KC partii, a tym samym szybszej poprawy warunków życia. Toteż czytając codziennie prasę dowiedzieć się możemy o coraz to nowych załogach i zakładach, które z powodzeniem realizują podjęte zobowiązania: zwiększają ilość stali, która jest potrzebna do budowy maszyn, traktorów, narzędzi rolniczych, budynków i mostów; zwiększają ilość i poprawiają jakość tkanin i obuwia, wykonują produkcję dodatkową i uboczną, dostarczając mieszkańcom miast i wsi gwoździe, płyty kuchenne, garnki, materiały elektrotechniczne, lodówki itp. Ma to przede wszystkim na celu polepszenie warunków życia człowieka i maksymalne zaspokojenie jego potrzeb.

I dlatego też troska o potężny rozwój współzawodnictwa przedzjazdowego, o kontrolę wykonania zobowiązań — jest nakazem dla wszystkich naszych organizacji partyjnych i związkowych.

Kontrola wykonania, jak uczą nas klasycy marksizmu, jest podstawową metodą dobrej pracy kierownictwa, jest niezbędnym warunkiem, ażeby przyjęte zobowiązania nie stały się słowem rzuconym na wiatr i nie zostały wypaczone, lecz prawidłowo i na czas wykonane. Kontrola wykonania ma jedynie wtedy sens, jeśli prowadzona jest systematycznie, nie tylko na podstawie formalnych sprawozdań zza biurka, ale bezpośrednio w produkcji. Wówczas może ona zapobiec niedociągnięciom, przyzwyczajać pracowników do dyscypliny i zapewnia osiągnięcie zamierzonych wyników.

Taki stosunek do kontroli zagrzewa załogę do wydajnej pracy, do wykonania zobowiązań nawet z nadwyżką i przed terminem, uczy ją wykrywania braków, odpowiedzialności za warsztat. Wychowuje więc kadry, podnosi ich świadomość i kwalifikacje zawodowe. Pozwala to również ujawnić nowe rezerwy produkcyjne i przez wprowadzenie udoskonaleń w pracy podnieść produkcję. To jest główna cecha charakterystyczna socjalistycznej metody walki o plan, o polepszenie bytu załogi i ogółu pracowników.

Dobrze postawiona została kontrola zobowiązań w niektórych zakładach naszego województwa, gdzie w poszczególnych działach produkcyjnych utworzone zostały kolektywy robocze, składające się z majstra, męża zaufania, organizatora grupy partyjnej i przedstawiciela ZMP. Obchodzą one poszczególne stanowiska, sprawdzając pracę ludzi i maszyn. Wyniki osiągnięte w produkcji są wspólnie omawiane i następnie podawane do wiadomości załogi. Pozwala to robotnikom nie tylko na zorientowanie się w osiągnięciach, ale pokazuje im jednocześnie słabe strony, które należy podciągnąć. Członkowie komisji współzawodnictwa śledzą równocześnie za wynikami uzyskanymi przez najlepszych i popularyzują ich osiągnięcia.

Tak jest mniej więcej postawiona kontrola zobowiązań w TOR w Koszalinie, w Słupskiej Parowozowni, w niektórych przedsiębiorstwach podległych WZPT i w innych. Dzięki dobrej kontroli zobowiązań Zakłady Sieci Elektrycznych w Słupsku zrealizowały swoje zobowiązania przed terminem. Pracujące tu trzy brygady remontowe i jedna z sekcji zabezpieczenia zaoszczędziły w ramach zobowiązań 1779 roboczogodzin.

Dobrze pojęto również znaczenie kontroli m. in. w Białogardzkich Zakładach Przemysłu Terenowego, gdzie rada zakładowa systematycznie kontroluje przebieg współzawodnictwa. Ściśle współpracuje ona w tym kierunku z kierownictwem zakładu pracy i organizacją partyjną.

Oczywiście formy kontroli mogą być różne. Inicjatywa ludzi zawsze to lub tamto udoskonali. Ale jedna jest zasadnicza sprawa — dobrze pojęta kontrola zawsze przynosi poważne sukcesy. Świadczą o tym wysokie wyniki produkcyjne współzawodnictwa przedzjazdowego wspomnianych tu zakładów oraz takich zakładów jak Państwowa Wytwórnia Skrzyń w Słupsku, MPRB w Koszalinie i inne.

W niektórych zakładach na terenie województwa sprawa stałej kontroli jest jeszcze niedoceniona. W tych zakładach nie przejawiają większego zainteresowania tą tak ważną sprawą ani organizacje partyjne, ani organizacje związkowe.

Źle pojęta kontrola, lekceważenie tej tak ważnej sprawy, brak codziennej analizy zobowiązań, niedostateczne zainteresowanie współzawodnictwem ze strony odpowiednich czynników — hamuje realizację Czynu Zjazdowego. Robotnicy, którzy z całą ofiarnością, wykonują swe zobowiązania, powinni na każdym kroku odczuwać pomoc i opiekę rady zakładowej, organizacji partyjnej i kierownictwa zakładu.

W każdym średnim i małym gospodarstwie można trzymać kilka krów

W roku 1953, w porównaniu z rokiem 1949, zwiększyło się w całym kraju pogłowie trzody chlewnej o około 58 proc., owiec o około 71 proc., natomiast bydła rogatego zaledwie o około 4 proc., w tym krów o 11 proc. W dalszym ciągu w wielu gospodarstwach 4, 5 i 6-hektarowych, a nawet większych hoduje się zaledwie jedną czy dwie sztuki bydła, jedną czy dwie owce. A więc jeśli mamy w 1955 roku osiągnąć stan pogłowia bydła około 8 milionów sztuk, trzeba zwiększyć w każdym gospodarstwie — małym i średnim — liczbę hodowanych krów. Czy jest to zadanie realne? Niewątpliwie tak. W gospodarstwach chłopskich istnieją poważne możliwości wzrostu hodowli.

Uchwała Rady Ministrów z dnia 17 grudnia ub. r. w sprawie rozwoju hodowli wskazuje wyraźnie na istniejące różnice między różnymi częściami kraju w ilości bydła na 100 ha, a zarazem na istniejące możliwości podniesienia pogłowia.

Bardzo istotne znaczenie dla wzrostu hodowli ma zwalczanie mylnego poglądu, że wystarczy trzymać w gospodarstwie jedną krowę. Zwyczaj to stary, mocno zakorzeniony co prawda, ale nieuzasadniony, niesłuszny zarówno z punktu widzenia osobistych interesów chłopa pracującego, jak i interesu całej gospodarki narodowej.

Nawet w niewielkim gospodarstwie bowiem można uzyskać tyle paszy, ile wystarczy dla utrzymania nie tylko jednej, lecz 3—4 krów.

Podniesienie hodowli rozpocząć należy od kupienia wartościowych cieląt, celem zwiększenia ilości pogłowia bydła. Jak wiadomo, uchwała z dnia 17. XII. ub. r. mówi wyraźnie o przyznawaniu kredytów na zakup krów i jałówek, zwłaszcza dla tych gospodarstw, które ich nie posiadają. W tej sprawie referaty produkcji zwierzęcej przy prezydiach PRN winny doradzać i wskazywać hodowcom, gdzie można by kupić zwierzęta lepszej rasy. Chodzi tu bowiem o kupno cieliczek lub jałówek pochodzących od krów o wysokiej użytkowości.

Następnym ważnym zadaniem jest zerwanie ze starymi metodami żywienia bydła i wprowadzenie na ich miejsce normowania pasz i dobierania ich w poszczególnych porach roku.

Wielu naszych rolników ciągle niedostatecznie wykorzystuje rezerwy paszowe w swoich gospodarstwach. W lecie, gdy jest więcej zielonej paszy, karmi się nią zwierzęta bez normowania, bez miary. W zimie — ogranicza się w większości do karmienia pogłowia przede wszystkim sianem i słomą z nielicznymi domieszkami okopowych. Nieznane są natomiast jeszcze wielu rolnikom pasze, które otrzymać można przez zakiszenie nagromadzonej latem paszy zielonej.

Hodowlę bydła trzeba prowadzić w oparciu o wiedzę zootechniczną. Książki z tej dziedziny mogą być wielką pomocą dla rolnika, dadzą hodowcy wiele rad i wskazówek — jak żywić, pielęgnować, jakimi sposobami podnosić wydajność produkcyjną krów.

Obok książki wielką pomocą dla każdego hodowcy jest uczęszczanie na kursy upowszechniania wiedzy rolniczej, prowadzone przez fachowców w dziedzinie hodowli lub też przez chłopów, mających poważne osiągnięcia w rozwijaniu hodowli zwierzęcej.

A jest już w naszym województwie wielu dobrych hodowców.

„— na 7 hektarach utrzymuję 8 krów dojnych, 6 cielaków i buhaja z licencją nie licząc około trzydziestu sztuk świń, kilkunastu owiec, 120 sztuk drobiu — opowiada przodujący gospodarz Jan Gędek z gromady Gardna Mała w pow. słupskim odznaczony „Brązowym Krzyżem Zasługi" za osiągnięcia w hodowli. — Taką ilość pogłowia mogę hodować tylko dlatego, że podnoszę wciąż swoją wiedzę rolniczą, uprawiam dla potrzeb hodowli poplony, nawożę łąki, sieję łubin słodki, robię kiszonki"...

Takie i podobne możliwości chowu większej liczby bydła są w każdym małym i średnim gospodarstwie. Gospodarstwa 6—7 czy 8-hektarowe powinno nastawiać się na hodowlę co najmniej 3 do 5 sztuk bydła mniejsze gospodarstwa zaś — 2 — 3 sztuk bydła. Bez względu na jakość gleby można uprawiać rośliny motylkowe, różne mieszanki, aby w swoim gospodarstwie produkować dostateczną ilość pasz — dla potrzeb własnej hodowli.

Zwiększenie liczby sztuk bydła w każdym gospodarstwie ma olbrzymie znaczenie. Korzysta z tego przede wszystkim pracujący chłop, który w ten sposób uzyskuje o wiele większy dochód, w wyniku czego lepiej może żyć i jeszcze bardziej uniezależnić się od kułaka. Skorzysta także w olbrzymim stopniu całe społeczeństwo, otrzymując dodatkowe ilości mięsa, mleka, masła itp.

Uświadomienie chłopom pracującym ich zadań i możliwości w zakresie rozwinięcia hodowli jest więc ważnym zadaniem organizacji partyjnych w gromadach, zadaniem kół ZSCh i kół ZSL.

Każdy członek partii na wsi poczuwać się powinien do moralnego obowiązku pokazania, jak należy pracować, jak należy walczyć o wzrost hodowli.

Rzeczą zaś instancji partyjnych — KG i KP jest troska o to, by pomoc, którą w tak olbrzymim stopniu przeznacza dziś państwo dla chłopów pracujących, w pełni dotarła do chłopa, by otrzymał on realne możliwości rozwoju hodowli bydła.

Fl. G.

Na przykładzie złotowskiego POM-u...

Zapewnić biorącym udział we współzawodnictwie warunki zabezpieczające realizację zobowiązań

„Nasz POM Złotów wezwał do współzawodnictwa w terminowym i jakościowo dobrym remoncie maszyn — POM w Człuchowie, a następnie wszystkie pozostałe POM-y w naszym województwie" — pisze w liście do redakcji Tadeusz Dziuborczyk — pracownik warsztatu remontowego złotowskiego POM-u.

„Jesteśmy z tego bardzo dumni, bo przecież fakt, że nasz zakład wystąpił z tego rodzaju inicjatywą świadczy o wysokiej świadomości załogi, o pełnym zrozumieniu, że przez podniesienie wydajności pracy i polepszenie jej jakości bierzemy udział w walce o wyższe plony z pól spółdzielczych, a więc w walce o podniesienie stopy życiowej ludzi pracy, o dalsze umacnianie siły gospodarczej naszej Ludowej Ojczyzny. Byliśmy pewni, że zobowiązania nasze wykonamy z honorem, tym bardziej, że dyrekcja POM-u zapewniła nas uroczyście, że dołoży wszelkich starań, aby ułatwić nam wykonanie zadań jakie stawia partia i rząd ludowy. Z miejsca, z zapałem przystąpiliśmy do pracy i wykonujemy ją w zasadzie w terminie, mimo trudnych warunków. Właśnie o tych warunkach chciałbym napisać parę słów".

„Pracujemy w dużej hali — pisze w dalszym ciągu nasz czytelnik — w której znajdują się trzy bramy. Z tego względu prawie stale stoimy w przeciągu, a w hali jest stale zimno. Dwa dymiące piece nie są w stanie ogrzać hali, toteż jesteśmy wciąż zziębnięci. A przecież wystarczyło by skasować zbędne bramy, względnie zabezpieczyć je przed dopływem zimnego powietrza, a piece wyremontować i ewentualnie postawić jeszcze jeden lub dwa".

„A teraz druga sprawa bodaj najważniejsza. Odczuwamy poważny brak części do maszyn produkcji krajowej. Części te są wyrabiane u nas w kraju i można je otrzymać nawet bez specjalnych trudności. Ale nasz referent zaopatrzeniowy został przeniesiony na stanowisko kontrolera, a na jego miejsce nie skierowano nikogo. Nie ma więc komu zatroszczyć się o zaopatrzenie naszego warsztatu w konieczne części zamienne".

„I wreszcie trzecia sprawa, może błaha, lecz dla nas istotna. Otóż mamy w POM-ie łazienki i umywalnie, a mimo to na obiad i wieczorem do domu chodzimy brudni od smaru i sadzy. Dlaczego? Po prostu dlatego, że łazienki i umywalnie są nieczynne. Po prostu nikt nie zatroszczył się o to, aby napalić pod kotłem i aby w umywalniach była ciepła woda. (Wiadomo, że smaru i oliwy nie zmyje się zimną wodą)".

„Nie wiem czy naszej dyrekcji zależy na tym, aby nasz POM zwyciężył we współzawodnictwie, które zainicjował, ale nam, całej załodze bardzo zależy, aby utrzymać w swoich rękach przechodni sztandar — kończy swój list ob. Dziuborczyk. — Jest to punktem naszego honoru i ambicji. I dlatego żądamy od naszej dyrekcji, aby zapewniła nam odpowiednie warunki pracy, zabezpieczające realizację zobowiązań podjętych dla uczczenia II Zjazdu naszej partii".

List naszego czytelnika porusza istotną sprawę. Troska administracji, troska nadzoru technicznego o zapewnienie odpowiednich warunków pracy — jest jednym z podstawowych jej obowiązków. Troski tej, jak widać z cytowanego listu, nie wykazuje dyrekcja złotowskiego POM-u. Czy wykonanie postulatów pracowników warsztatów remontowych może nasuwać dyrekcji POM-u jakieś specjalne trudności, czy są one niemożliwe do spełnienia? Na pewno nie! Sposoby rozwiązania tych „trudności" podaje w swoim liście nasz czytelnik. Trzeba po prostu zabezpieczyć wejścia do hali, aby „nie wiało", trzeba wyremontować piece, aby nie dymiły, trzeba ewentualnie postawić jeszcze dodatkowo jeden lub dwa piece — aby w hali nie było zimno. Wiadomo przecież, że człowiek, któremu ręce kostnieją w mrozie, nie może pracować wydajnie. Tym bardziej jeśli dotyka stale żelaza.

Niezaopatrzenie warsztatów w części zamienne do maszyn, świadczy o karygodnej beztrosce, panującej w kierownictwie POM-u, a fakt przeniesienia zaopatrzeniowca na inne stanowisko i nieobsadzenia wolnego etatu przez inną osobę, zdaje się być dowodem bałaganu w polityce kadrowej, kompletnej niefrasobliwości w odniesieniu do zadań produkcyjnych.

Albo sprawa łazienek i umywalni. Wystarczy przecież po prostu zapalić pod kotłem, aby popłynęła ciepła woda. „Ale nikt nie zatroszczył się o to" — jak pisze nasz czytelnik w liście do redakcji.

Swoje zarzuty autor listu adresuje wyłącznie do dyrekcji. Słusznie do dyrekcji, bo dyrekcja w pierwszym rzędzie jest odpowiedzialna za istniejące niedociągnięcia. Ale czy tylko dyrekcja? Czy sprawami tymi nie powinna zająć się podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa? Dlaczego dotychczas nie zauważyły one tych poważnych braków? Niewątpliwie w tej samej hali, w której pracuje nasz czytelnik — pracują członkowie partii, pracują ZMP-owcy; ich obowiązkiem było zwrócenie uwagi na te niedomagania, oni jako pierwsi powinni wystąpić z inicjatywą ich usunięcia.

Czy sprawa współzawodnictwa, była omawiana na zebraniu organizacji partyjnej? Niewątpliwie tak. Dlaczego więc nie zastanowiono się, już nie tylko nad sposobami ułatwienia robotnikom, biorącym udział we współzawodnictwie, realizacji ich zobowiązań, ale nawet nad zapewnieniem im odpowiednich warunków pracy?

Może przecież zaistnieć taka sytuacja, że remonty staną z powodu braku części zamiennych itp. Rozpocznie się wtedy „szukanie winnych". Winnych trzeba szukać już obecnie, kiedy istnieje niebezpieczeństwo wstrzymania produkcji, kiedy stwierdzono brak troski o warunki pracy załogi POM-u. I trzeba natychmiast przedsięwziąć odpowiednie środki, aby niedociągnięcia te usunąć, bo — jak pisze ob. Tadeusz Dziuborczyk — „całej załodze bardzo zależy, aby utrzymać w swoich rękach przechodni sztandar".

W. S.

Nasz felieton

Instruktor „po linii"

Nie wiem czy to prawda, ale sołtys żarliwie klął się na wszystkie perze i łopuchy we wsi (a było tego, było...), liczne krowy dotknięte pryszczycą i cherlawe prosięta, że po to, aby go ściągnąć do gromady zużyto (licząc już z przepisaniem „na czysto") 34 duże arkusze kratkowanego papieru, około pół litra zielonego inkaustu (taki tylko jest w GS-ie), a ponadto wiele razy srokate, gniade i kare koniki z potrzebującej pomocy wsi przemierzały drogę do gminy i z powrotem zanim wreszcie...

— Prrrrr — zawołał furman i przed sołtysowym domem wysiadł instruktor z Powiatowej Rady Narodowej.

Rzucili się do niego wszyscy. Z radością. Zaufaniem. Z powiatu przecie, po może, doradzi...

Tyle na niego czekali i oto jest. Przyjechał. Gotowi byli — jak się to mówi — chuchać i dmuchać, aby tylko został jak najdłużej i pomógł jak najwięcej. Na gromadziło się przecież tyle spraw.

Już go nawet w myślach widzieli, jak życzliwie z każdym rozmawia, sumiennie radzi, jak zagląda do obór, rysuje na tablicy rządki krzyżowego siewu, jak wypytuje o kłopoty, zapowiada walkę perzom...

Instruktor wysiadłszy z rozdygotanej furki i stanąwszy mocno nogami na stałym gruncie, spytał krótko: — Pociąg z powrotem do P. o której?

— Trzy kwadranse na dwunastą — odpowiedzieli chórem.

— Mam półtorej godziny — powiedział instruktor i podsunął pod nos sołtysowi nieskalanie bielutką delegację — podstępłować proszę.

— Obywatelu, u mnie krowa...

— Nie znam się na tym!

— Mnie latoś zimniaki...

— Dajcie spokój!

— Może choć na minutkę do chlewa zajrzycie...

— Nie mam czasu!

— W naszej świetlicy...

— Co mnie to obchodzi!

— Z odstawami...

— To kto inny!

Remonty... kontraktacja... GOM... zlewnia... brak kowala... zamienniki... most na rzeczce... wszystko to spotykało się z wymownym wzruszeniem ramion instruktora.

— Ja obywatele po linii sprawozdaw...

— Ale może — byście...

— Ja wy-łącz-nie po tej li-nii! Jeśli jednak już koniecznie chcecie, to owszem. W trosce o... zmobilizować wszystkie siły... każdy z was powinien... trzeba żebyście... na tym etapie... w oparciu więc... należy zatem... musicie — słowa płynące wartkim strumykiem wypowiadane lodowatym tonem, jak sopelki wkłuwały się niemiłosiernie w uszy słuchaczy. W całej potrzebującej pomocy wsi powiało chłodem i zniechęceniem.

Instruktor otulił się szczelniej płaszczem, spojrzał na zegarek, chwycił delegację z liliową pieczątką i uśmiechnął się krzywo:

—Do zobaczenia obywatele. Po linii swojej sprawozdaw... stwierdziłem, że... nic osobli... w powiecie powiem... ot, zwyczaj... żad... w turkocie kół utknęły dalsze ważkie słowa.

Kiedy w sinawej mgiełce ginęła jego, nikomu żadnego pożytku nie przynosząca instruktorska postać uwożona szybko na futce, ktoś westchnął z głębi serca:

— A tak na niego czekaliśmy!

Ale może następny będzie lepszy. Jest to gorącym życzeniem wszystkich mieszkańców potrzebującej pomocy wsi.

(Wój)

W bieżącym roku Koszalin i wczasowe miejscowości nadmorskie otrzymają zwiększoną ilość jarzyn

Głównym dostawcą warzyw dla Koszalina oraz nadmorskich ośrodków wczasów pracowniczych w Mielnie i Sarbinowie od kilku już lat jest przodujące w woj. koszalińskim Ogrodnicze Państwowe Gospodarstwo Rolne w Mielnie.

Na obszarze 100 ha prowadzona jest w tym gospodarstwie polowa uprawa wielu warzyw — przede wszystkim kapusty białej, włoskiej i modrej kalafiorów, buraków ćwikłowych, marchwi, ogórków i pomidorów oraz szeregu innych jak: szpinak, szczaw, sałata i rzodkiewka.

Bliskość morza sprawia, że gleba w PGR Mielno posiadająca odpowiednie zapasy wilgoci, rodzi warzywa zdrowe i dorodne. Na podniesienie urodzajów wpływa ponadto staranna mechaniczna uprawa, pielęgnacja, oraz stosowanie odpowiednich odmian nasion o pełnowartościowej sile kiełkowania.

Dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym w PGR Mielno uzyskano w roku ubiegłym nie notowane dotychczas plony. Szczególnie obrodziła kapusta biała — późna, której z jednego hektara zebrano od 500 — 600 kwintali. Pojedyncze główki kapusty ważyły od 8—10 kg; również pięknie obrodziły kalafiory, które dochodziły do 3 kg.

W trosce o pełne zaopatrzenie w warzywa, poczynając od wczesnej wiosny, przystąpiono już obecnie w PGR Mielno do budowy nowoczesnych 4-ch olbrzymich, murowanych szklarni oraz dwóch szklarni tzw. mnożarek, w których hodować się będzie flance przeznaczone do upraw polowych warzyw, oraz flance warzyw wczesnych.

Poza tym powstaną jeszcze w tym roku dwie szklarnie przenośne tzw. przyspieszniki, gdzie poddane silnemu nasłonecznianiu hodowane będą bardzo wczesne warzywa, przeznaczone głównie dla ośrodków wczasowych. Przybędzie również 500 nowych okien inspektowych.

W celu dalszego usprawnienia prac przy pielęgnacji upraw polowych PGR Mielno otrzyma w roku przyszłym specjalne traktory ogrodnicze produkcji radzieckiej, siewniki do wysiewu nasion i wiele innych najnowocześniejszych narzędzi ogrodniczych.

Podległe zespołowi PGR Mielno zakłady ogrodnicze w Koszalinie uruchamiają dział kwiaciarski. Już obecnie otrzymały one parę tysięcy cebulek tulipanów oraz 100 krzewów przepięknych odmian róż. Wyhodowane w PGR-owskich zakładach ogrodniczych kwiaty dostarczane będą do kwiaciarń Koszalina i wielu innych miast Ziemi Koszalińskiej oraz Gdańska i Gdyni.

Uwaga słuchacze Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu

W poniedziałek, dnia 11 I. br. zajęcia odbędą się z następującym porządkiem:

DLA ROKU WSTĘPNEGO:

od godz. 15 — 17 wykład z KPZR „Odbudowa gospodarki narodowej". Od godziny 17 — 19 seminarium z historii ruchu robotniczego w Polsce „Polska po powstaniu styczniowym" — „Wielki Proletariat".

DLA ROKU I-GO:

Od godz. 15 — 17 wykład z ekonomii politycznej „Prawo wartości dodatkowej". Od godziny 17 — 19 wykład z historii KPZR „Reakcja stołypinowska".

Od godz. 19 — 21 wykład z historii Polski — lata 1831 — 1849 (część II).

We wtorek, dnia 12. I. br. od godz. 9 — 20 czynne będą komisje kolokwialne dla roku pierwszego w pokoju kierownika szkoły, a dla roku wstępnego w czytelni Ośrodka. Słuchacze, którzy z różnych powodów nie przystąpili do kolokwium z KPZR obowiązani są zdawać je 12. I. br., do kolokwium mogą przystąpić również słuchacze, którzy zdają powtórnie.

KINO

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Niezwyciężeni".
Seanse godz. 16, 18 i 20,15.
„Młoda Gwardia"—Rokossowo — „Węgierskie melodie".
Seans godz. 19.
SŁUPSK — „Polonia" — „Kotowski".
Seanse godz. 16, 18 i 20.
SŁAWNO — „Sława" — „Tajemnica linii okrętowej".
Seans godz. 19.
DARŁOWO — „Bajka" — „Bogaty pion".
Seans godz. 19.

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

KSIĄŻKA Twój PRZYJACIEL!

W. Umiński. Podróż bez pieniędzy. Cena 12.— zł.
A. Wedding. Ocean lodowaty wzywa. Cena 8,15 zł.
M. Michalska. Lato w Olszance. Cena 6,— zł.
A. Bahdaj. Przygoda Wojtka. Cena 0,75 zł.
P. Delarne. Miłość trzech pomarańcz. Cena 8,50 zł.
B. M. Długoszewski. Ludzie za kratami. Cena 11,— zł.
A. Musatow. Dom na wzgórzu. Cena 12,70 zł.
B. Osiejewa. Wasiek Trubaczow t. I. Cena 7,50 zł.
B. Osiejewa. Wasiek Trubaczow t. II. Cena 7,50 zł.
Z. Przyrowski. Sprawa Jasia Zadrożnego. Cena 0,75 zł.
Z. Przyrowski. Zadanie Janka Bielasa. Cena 0,75 zł.

Kiedy?

...Piekarnia PSS w Złocieńcu przy ulicy Bohaterów Warszawy Nr 5 będzie wypiekać smaczny chleb?

* * *

...Spółdzielnia Pracy „Radioelektrotechnika" w Słupsku, ulica Wojska Polskiego uruchomi punkt usługowy w Złocieńcu?

Aparat fotograficzny polskiej konstrukcji

W ostatnim dniu 1953 roku w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego zademonstrowano dwa interesujące prototypy: aparatu fotograficznego polskiej konstrukcji i małego aparatu filmowego dla dzieci.

Konstrukcję aparatu fotograficznego „Start-1" opracowali inż. inż. T. Lisowski i J. Jirowec. Jest to tzw. lustrzanka 6 x 6 cm z obiektywem konstrukcji inżyniera J. Matysiaka — laureata Nagrody Państwowej. Siła światła tego aparatu wynosi 1:4, migawka typu „Prontor".

Seryjna produkcja rozpocznie się w III kwartale 1954 r.

Mały aparat filmowy dla dzieci tzw. filmoskop, oparty jest na wzorach radzieckich. Służyć on będzie do wyświetlania bajeczek, kreskówek itp. Seryjna produkcja tych aparatów rozpocznie się w IV kwartale 1954 r. w Łódzkich Zakładach Kinotechnicznych.

Na zdjęciu widzimy aparat fotograficzny „Start I".

Kto odgadnie?

Na jednym z urzędowych budynków Koszalina wywieszono takie hasło:

ŁA U
O ORY
LK IED

1) co oznacza to hasło?
2) na jakim budynku jest ono wywieszone.

Trafne rozwiązanie tej łamigłówki zamieścimy w numerze jutrzejszym.

BORYS POLEWOJ (Odc. 7)

ZIOMEK

Kiedy się rana Wasyla Kopyto zagoiła, przeszli czeską granicę.

Znów znaleźli się w kraju słowiańskim, gdzie mogli się z łatwością porozumieć, gdzie nie tylko magiczne, międzynarodowe już teraz słowo „Armia Czerwona", ale ich radzieckie obywatelstwo było najpewniejszym glejtem, otwierającym najbardziej zatwardziałe i skąpe serca. Byliby na pewno szybko przeszli ten kraj, gdyby nie zatrzymały ich znów nieprzewidziane okoliczności.

Górska wioska, w której zanocowali, nie spełniła nakazu marionetkowego rządu słowackiego Tiso: poborowi nie zjawili się na punktach mobilizacyjnych. Słowacy nie chcieli przelewać krwi za hitlerowców. Wtedy na ciężarówkach przyjechała do wsi ekspedycja karna — żandarmi rekrutujący się spośród niemieckich kolonistów. Włamywali się do chłopskich chat, rabowali, co było w nich najlepszego, i napychali swoje plecaki. Wszystkich bez różnicy mężczyzn aresztowano i spędzono do jednej szopy. W owym czasie faszystowskie marionetki w Bratysławie były mocno zaniepokojone rozwijającą się ofensywą Armii Radzieckiej i usiłowały wprowadzić rządy silnej ręki. Dlatego też na placu naprzeciw kościoła faszyści urządzili publiczną chłostę aresztowanych.

Chłopi słowaccy — jak zresztą w ogóle górale — to lud dumny, ambitny i z temperamentem. Chwycili za koły, kosy, widły i ciupagi, które w ich rękach są straszną bronią. W tym wypadku bardzo im się przydało bojowe doświadczenie trzech Rosjan, którzy nocowali w jednej z chat i znaleźli się na miejscu potyczki. Przyjaciele nie wytrzymali, złamali dane sobie słowo i stanąwszy na czele zbuntowanych chłopów, pomogli im zaatakować żandarmów. Oddział karny został wybity prawie do nogi. Trupy żandarmów chłopi zrzucili ze skał do górskiego potoku. W obawie przed represjami połowa wsi uszła w góry. Jednakże taka wielka gromada ludzi nie mogła siedzieć w lesie bezczynnie, w oczekiwaniu na obławę i odwet. I tu trzej Rosjanie — uważając, że nie mają prawa pozostawić chłopów słowackich na pastwę losu — utworzyli z nich oddział partyzancki, jeden z wielu działających w owym czasie we wszystkich górzystych i lesistych rejonach Czechosłowacji.

I znów na obcej ziemi podjęli walkę z wrogiem, z tym samym wrogiem, z którym — o tysiące kilometrów od nich — walczyła ich armia. Jak bryłka śniegu, która osunąwszy się ze szczytu góry w dzień odwilży rośnie z każdą sekundą, by zmienić się wreszcie w groźną lawinę, tak rósł i potężniał ten partyzancki oddział. W tym czasie po całej Europie tułało się mnóstwo uciekinierów z robót przymusowych, z niewoli, z obozów koncentracyjnych. Najlepszych z nich przyjmował Gorielkin do swego oddziału, który powoli stawał się oddziałem międzynarodowym. Prócz Czechów i Słowaków byli w nim Francuzi, Belgowie, Serbowie i Holendrzy. Przyłączali się do niego rumuńscy i węgierscy dezerterzy, którzy nie chcieli walczyć za faszyzm. Znalazł się w nim nawet Murzyn, Sid Brown, dobroduszny olbrzym, któremu powierzono opiekę nad dobytkiem oddziału.

Konstanty Gorielkin utrzymywał w oddziale surową dyscyplinę i utworzył sąd partyzancki, który bezwzględnie karał każdego, kto splamił honor oddziału. Sam własnoręcznie zastrzelił na oczach wszystkich swoich ludzi kilku amatorów lekkiego życia i cudzej własności. W wolnych od walk chwilach oddział ćwiczył się w strzelaniu, w mustrze, kopaniu okopów i sztuce maskowania. Nie zapomniano również o pracy polityczno-wychowawczej. Słowa Tkaczenki, który mówił po rosyjsku i niemiecku, docierały do jego różnojęzycznych słuchaczy często za pośrednictwem dwóch, a nawet trzech tłumaczy.

Wkrótce sława tego oddziału rozeszła się daleko po Górach Kruszcowych, gdzie hitlerowcy próbowali podówczas zorganizować wydobycie rudy żelaznej i miedzi. Oddział, który przybrał nazwę „Imienia Armii Czerwonej", urządzał napady na faszystowskie transporty, wysadzał szyby i dezorganizował pracę na kopalniach.

W lecie 1944 roku zginął czechosłowacki partyzant, górnik z Donbasu, żołnierz Armii Radzieckiej — Wasyl Kopyto.

(Ciąg dalszy nastąpi)

-SPORT - SPORT - SPORT-

Jak organizować zimowe biegi patrolowe

W dniach 3 stycznia — 15 lutego br. w całym kraju odbywają się zimowe biegi patrolowe. Impreza ta w bieżącym roku zorganizowana została dla uczczenia zbliżającego się II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dlatego też ambicją aktywu sportowego winno być przeprowadzenie biegów właśnie w tym terminie, a ambicją sportowców — uczczenie II Zjazdu partii masowym udziałem w zawodach w pierwszych dniach ich trwania.

Zimowe biegi patrolowe, podobnie jak każdą imprezę masową, organizują koła sportowe. Zawody obejmują biegi narciarskie na dystansach przewidzianych regulaminem odznaki SPO, a w razie braku śniegu — marsze patrolowe.

W naszym województwie kilka dni temu nie było odpowiednich warunków do przeprowadzenia tej imprezy. Odwilż utrudniała zorganizowanie zarówno biegów narciarskich jak i marszów. Obecnie jednak panuje silny mróz, jest śnieg — a więc warunki są doskonałe. Zrzeszenia i koła oraz PKKF-y winny wykorzystać je i w jak najkrótszym czasie przeprowadzić zawody. Obok popularyzacji sportów zimowych pozwoli to wielu miłośnikom sportu zdobyć pierwsze w tym roku normy na odznakę SPO i BSPO.

Organizacja imprezy narciarskiej dla większości naszych działaczy jest rzeczą nową, z którą spotykają się nieomal po raz pierwszy w swej działalności sportowej na terenie naszego województwa. Z tych też względów zamieszczamy poniżej uwagi, dotyczące organizacji zimowych biegów patrolowych.

Najważniejsze to kierownictwo imprezy. Jednostka organizująca zawody musi przede wszystkim wytypować kierownika zawodów, kierownika trasy, kierownika startu oraz kierownika mety. Ponadto, w miarę możliwości, może być powołany oddzielnie sekretarz - gospodarz sprzętu itp.

Kierownictwo odpowiedzialne jest za całą organizację zawodów, dekorację startu i mety itp.

Kierownik zawodów odpowiedzialny jest za sprawny przebieg zawodów, sprawdza prawidłowość zgłoszeń, sporządza sprawozdanie z zawodów i przesyła je do odpowiedniego KKF-u lub rady okręgowej.

Kierownik trasy odpowiedzialny jest za wybór, znakowanie i wymierzenie trasy. Jego zadaniem jest również skontrolowanie trasy — tuż przed biegiem czy nie uległa uszkodzeniom.

Kierownik trasy wyznacza również punkty kontrolne, które obsadza sędziami.

Kierownik startu odpowiedzialny jest za punktualne przeprowadzenie startu i za sprzęt na starcie (stół, krzesła, stopery itp.).

Kierownik mety odpowiedzialny jest za dokładne mierzenie czasów i obliczenie wyników. Jego zadaniem jest także spisanie protokółów. Kierownik mety jest jednocześnie sędzią głównym zawodów.

W wypadku braku odpowiednich warunków śniegowych lub sprzętu, zawody należy organizować jako marsze. Dlatego też, organizatorzy przy wyborze i przygotowywaniu tras muszą przewidzieć obok tras narciarskich — trasy marszowe.

Technicznie, marsze należy przeprowadzać według zasad przyjętych w organizacji Marszów Jesiennych.

Narciarze polscy przybyli do Moskwy

Do Moskwy przybyli narciarze polscy i czechosłowaccy. Wezmą oni udział w międzynarodowych zawodach narciarskich w Moskwie. Program zawodów przewiduje biegi na dystansach 15, 30 i 50 km, sztafety 4x10 km oraz konkurs skoków.

Dla uczczenia II Zjazdu partii

Uczniowie Technikum Leśnego w Warcinie, zrzeszeni w kole sportowym ZS Zryw podjęli ostatnio cenne zobowiązanie przedzjazdowe. Dla uczczenia II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej postanowili oni we własnym zakresie zbudować stadion sportowy z boiskiem do piłki nożnej, okrężną bieżnią, rzutniami i skoczniami.

Młodzi sportowcy z Warcina opracowali już plan sytuacyjny nowego obiektu i w najbliższym czasie przystąpią do prac wstępnych.

Liga hokejowa

6 bm. odbyła się druga kolejka spotkań I rundy ligi hokejowej. W grupie A AZS (Stalinogród) pokonał Budowlanych (Opole) 6:4 (3:2, 1:0, 2:2), a Kolejarz (Toruń) zwyciężył Włókniarza (Łódź) 8:1 (3:0, 3:0, 2:1). Trzeci mecz w tej grupie Gwardia (Bydgoszcz) – CWKS nie odbył się.

W grupie B Ogniwo (Cieszyn) przegrało ze Spójnią (Nowy Targ) 3:4 (1:2, 1:0, 1:2).

Hokeiści Górnika zwyciężają Dynamo Weisswasser

W międzynarodowym meczu hokejowym rozegranym w Stalinogrodzie, reprezentacja ZS Górnik pokonała drużynę NRD Dynamo Weisswasser 4:3 (2:0, 2:1, 0:2).

Bronsztejn prowadzi w turnieju w Hastings

Po sześciu rundach międzynarodowego turnieju szachowego w Hastings (Anglia), w którym udział biorą m. in. szachiści radzieccy, prowadzi arcymistrz Bronsztejn (ZSRR) 4,5 pkt. Drugie miejsce zajmuje Alexander (Anglia) — 4 pkt. przed Tołuszem (ZSRR) i Teschnerem (Niemcy zach.) po 3,5 pkt.

Jeszcze raz o lodowisku w Koszalinie

O lodowisku w Koszalinie, a właściwie o konieczności założenia tego obiektu, pisaliśmy już niejednokrotnie. Ani razu nie były to jednak notatki pozytywne. MKKF w Koszalinie nie potrafił stanąć na wysokości zadania i termin budowy lodowiska odkładano z roku na rok. W tym sezonie sprawę tę ujął w swe ręce WKKF, z ramienia którego tow. Gumienny zajął się przygotowaniem obiektu dla zwolenników łyżwiarstwa i hokeja na lodzie. Jak nas informuje tow. Gumienny, lodowisko ma być otwarte już w nadchodzącą niedzielę.

Nareszcie!

Przypominamy, że pogoda w naszym województwie jest b. bardzo zmienna, toteż należy wykorzystać obecne dogodne warunki atmosferyczne, aby koszalinianie każdy mroźny dzień mogli spędzić na ślizgawce.

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 567, 860; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397, Dział Partyjny wewn. 393; Dział Rolny — 810 i wewn. 399, 395; Dział Ekonomiczny — 495; Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 715 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 291, 656. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe. Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18 20.
C—5—10202. Nr zamówienia 324.